
ROZDZIAŁ 1

Zmiana społeczna – wybrane podejścia teoretyczne

Punktem wyjścia mojej pracy jest zainteresowanie przebiegiem i konsekwencjami zmiany instytucjonalnej, w której osobiście uczestniczyłam. Ponad roczne doświadczenie współpracy z departamentem ministerstwa, refleksje i emocje z tym związane nie tylko stały się inspiracją do badania, ale także wyznaczyły kierunki moich teoretycznych poszukiwań.

Gdy myślę o procesie wzmacniania polityki równościowej, który w latach 2007–2013 zaszedł w ramach systemu wdrażania EFS, pojawia się we mnie silne przekonanie, że do opisanej zmiany nie musiało dojść. W moim odczuciu opisane wydarzenia mogły w ogóle nie nastąpić, a z pewnością mogły przebiegać w dowolny inny sposób. Wyjątkowo trudno mi zdobyć się na przypuszczenie, że jakiegokolwiek wcześniejsze okoliczności wpłynęły na osiągnięte rezultaty. Kolejne etapy współpracy między feministkami, ekspertkami ds. równości płci a urzędniczkami i urzędnikami pociągały za sobą konsekwencje, których zasięg i charakter dynamicznie się zmieniały, niejednokrotnie wymykając się wpływowi bezpośrednio zaangażowanych osób. Ta tylko do jakiegoś stopnia kontrolowana nieprzewidywalność budowała we mnie poczucie silnej ambiwalencji – naprzemiennie odczuwałam własną sprawczość i bezradność zarazem. Z jednej strony dostrzegałam swój udział w zmienianiu formalnych procedur o ogólnopolskim zasięgu, z drugiej – ogarniały mnie bezsilność i niemoc, wynikające z wpłątania się w sytuację, na którą nie mam wpływu, a która oddziałuje na mnie, zarówno zmieniając znaczenie moich wcześniejszych decyzji, jak i projektując, już bez mojego udziału, przyszłe. Intensywność emocji wzmacniała z pewnością skala przedsięwzięcia – współpraca z administracją na poziomie krajowym i osobiście ważny dla mnie temat – równość płci.

Zdaję sobie jednak sprawę, że niejednoznaczność, o której piszę, jest nierzadkim doświadczeniem wielu osób, wynikającym wprost ze społecznego charakteru naszego istnienia. Żyjąc w świecie społecznych współzależności, co rusz, świadomie lub nie, przeczuwamy obecność innych i jej doświadczamy. Znalezienie realnej

sytuacji, w której położenie jednostki byłoby całkowicie niezależne i pozostawione jej samej, jest praktycznie niemożliwe. Nie istniejemy w społecznej próżni, lecz w sieci gęstych powiązań, które nadają ramy naszym działaniom, sprawiając, że stają się one w ogóle możliwe, i równocześnie je ograniczając. Stąd też ambiwalencja. Zastane reguły gry – prawo, wyznaczone terminy, nieformalne zależności czy realia finansowe – mogą równie często służyć realizacji naszych celów, jak i stanowić bariery „nie do przejścia”, uniemożliwiające jakiegokolwiek działanie. Na przestrzeni życia odnajdujemy się gdzieś między poczuciem głębokiej sprawczości a dojmującą świadomością nierealności naszych pragnień. Zwłaszcza w kontakcie z instytucjami publicznymi – formalnymi instytucjami działającymi na mocy prawa i realizującymi społeczną władzę – poczucie sprawstwa i bezsilności nabiera jaskrawych barw. Bezosobowe zasady i rozbudowane procedury często sprawiają, że „zderzamy się z murem”, nasze potrzeby i pomysły wydają się nic nie znaczyć, a jednostkowy głos ginie wobec tego, co zostało „odgórnie” ustalone. Zdarza się jednak, że wykorzystując istniejące warunki, podejmujemy, nierzadko wspólnie z innymi, celowe działania, by je zmienić, a gdy nasze interwencje przynoszą zamierzone rezultaty, z satysfakcją odczuwamy indywidualną bądź zbiorową sprawczość. Wpływ na to, co ponadjednostkowe i społecznie ustalone, na powrót staje się możliwy. Dość dobrze dwuznaczność społecznego położenia jednostek i związane z tym mieszane odczucia opisuje Margaret Archer:

Częścią składową codziennego doświadczenia jest czuć się zarazem wolnym, i uwięzionym, zdolnym kształtować swoją przyszłość, a mimo to stawiającym czoło przytłaczającym i na pierwszy rzut oka bezosobowym ograniczeniom. Ci, których rozmyślanie prowadzi do odrzucenia pretensjonalnego złudzenia bycia władcą marionetek i jednocześnie przeciwstawienia się odwrotnym wnioskowi o byciu tylko kukiełką, mają za zadanie pogodzić to dwubiegunowe doświadczenie, i muszą to zrobić, jeśli tylko ich moralnym wyborem jest niepozostanie bezwładnym lub, w „politycznym” działaniu, nieskutecznym (1988: X).

W oczywisty sposób pytanie o sprawczość nabiera wyjątkowego znaczenia, jeżeli właśnie na wpływie społecznym i zmianie status quo nam zależy. Zagadnienie to jest niezwykle ważne dla feminizmu i wszelkich innych projektów krytycznych, których integralną częścią jest dążenie do zmiany społecznej. Stanowiska feministek wobec instytucji publicznych rzadko bywają obojętne i pozbawione dylematów. W odniesieniu do istniejących, nierównych reguł gry wzmacnianie własnej władzy i poszerzanie pola wpływu wydaje się kluczowe, ale też niepewne i kruche.

Przykładem tej ambiwalencji we współczesnej Polsce może być połowiczny sukces obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, koordynowanej przez Kongres Kobiet, w sprawie projektu tzw. ustawy parytetowej, podpisanego przez ponad 150 000 Polek i Polaków. Oddolna inicjatywa doprowadziła do przyjęcia ustawy o zmianie ordynacji wyborczej, gwarantującej trzydziestopięcioprocentowy udział kobiet na listach kandydatów. Jest to doskonała ilustracja zbiorowego działania jednostek, w tym przypadku głównie kobiet, które wykorzystując dostępne zasoby, doprowadziły do przemian w obrębie reguł „społecznej gry”. W tym samym czasie, mimo protestów kilkudziesięciu organizacji pozarządowych zajmujących się szeroko pojętą ochroną

praw człowieka i przeciwdziałaniem dyskryminacji, częścią polskiego porządku prawnego stała się *Ustawa z dnia 3 grudnia 2010 r. o wdrożeniu niektórych przepisów Unii Europejskiej w zakresie równego traktowania*, uważana przez organizacje eksperckie za bublel prawny i „najsłabsze prawo pod względem ochrony grup narażonych na dyskryminację w całej Unii Europejskiej” (Sarata 2010: 112). Działania kobiet na rzecz poprawy własnej sytuacji przynoszą wymierne rezultaty, ale też niejednokrotnie, mimo szerokiej mobilizacji wokół sprawdzonych już strategii, pozostają bez żadnego odzewu. Zaangażowanie w „równościową” zmianę przynosi poczucie sprawstwa, ale też smak porażki.

Wzajemne oddziaływanie jednostek i instytucji publicznych w zmianie społecznej na rzecz równości płci to centralny problem mojej pracy. Interesuje mnie to, jak jednostki starają się wpływać na instytucje poprzez bezpośrednie interakcje, jak instytucje te zmieniają się pod ich wpływem i wreszcie, jak, w zmieniony już sposób, zwrótnie oddziałują na jednostki. Przyjmuję, że poziom jednostkowy i instytucjonalny pozostają w ścisłej współzależności i nieustannej, dynamicznej relacji. Co więcej, zakładam, że w tej ciągłej interakcji leży źródło zmiany społecznej, której zaistnienie, przebieg i rezultaty nie są uprzednio zdeterminowane. Wreszcie, uznaję podmiotowość jednostek, które świadomie i refleksywnie kierują swoimi działaniami, które w sposób przemyślany wchodzą w interakcje z poziomem instytucjonalnym i, co więcej, na bieżąco monitorują i ewaluują ich przebieg. Podkreślam również dwuznaczność ich sytuacji – jednoczesną władzę i słabość wobec zastanych warunków społecznych, zmieniający się zakres swobody działania i sprawczości.

Jeśli chodzi o współczesną socjologię zmiany społecznej, bardzo podobne założenia leżą u podstaw teorii strukturalizacji (por. Sztompka 2005). Idąc tym tropem, przedyskutuję w dalszych podrozdziałach wybrane koncepcje Anthony’ego Giddensa, Margaret Archer oraz Pierre’a Bourdieu.

Te same powody, które przesądziły o wykorzystaniu powyższych propozycji teoretycznych, sprawiły także, że w niniejszej pracy nie korzystam z zaplecza nowego instytucjonalizmu (March, Olsen 1984; Hall, Taylor 1996; Sadowski 2014). Mimo iż moje badanie dotyczy procesu, który bezsprzecznie zaistniał w ramach instytucji, i, co więcej, prace mieszczące się w ramach tego szerokiego podejścia mają wiele do zaproponowania feministycznie zorientowanym badaniom nad instytucjami i polityką (Kenny 2007; Leszczyńska 2016; Mackay i in. 2010; Krook, Mackay 2011), zdecydowałam się skorzystać z podejść bardziej ogólnych, za to spójniejszych z moją wizją świata społecznego – centralnie sytuujących sprawczą jednostkę oraz podkreślających możliwość transformacji świata społecznego.

Tytułowe „państwo” definiuję zgodnie z propozycją Thedy Skocpol jako zbiór instytucji, które „roszczą sobie prawo do sprawowania kontroli nad określonym terytorium oraz ludźmi, którzy je zamieszkują” (Skocpol 2008: 110; por. Skąpska 2000; Giddens 2007). Państwo nie jest tworem jednolitym – to wewnętrznie zróżnicowany zbiór instytucji i aktorek, aktorów społecznych, których wzajemne działania oraz relacje z otoczeniem mogą cechować się niespójnością i napięciami. Instytucje państwowe dysponują samodzielnością w wykorzystaniu swoich prerogatyw i zasobów – władzy, pieniędzy czy ekspertyzy – mogą podejmować działania niebędące wynikiem nacisków samego społeczeństwa.

Ważną cechą państwa jest istnienie aparatu biurokratycznego – administracji publicznej. Tak jak pisał Max Weber, „każde panowanie wyraża się i funkcjonuje jako administrowanie” (2002: 687), a „administrowanie życiem codziennym” w nowoczesnym państwie „sprawują z konieczności i nieuchronnie urzędnicy” (Weber 2002: 1027). Administracja nie jest jednak wyłącznie instrumentem sprawowania władzy, lecz, zgodnie z bardziej współczesnym rozpoznaniem, służy realizacji zadań publicznych, wytwarzaniu określonych dóbr i usług – pełnieniu funkcji służebnych wobec społeczeństwa (por. Arcimowicz 2010; Gadowska 2015). Ostatecznie to personel administracji realizuje w praktyce polityki państwa (por. Sztandar-Sztanderska 2017).

Samo funkcjonowanie administracji publicznej i teza o jej relatywnej autonomii są dla niniejszego projektu kluczowe. Kiedy bowiem państwo nie jest postrzegane jako monolit, powstaje przestrzeń do refleksji nad strategiami współpracy z jego konkretnymi przedstawicielkami i przedstawicielami. Jeśli aktorzy i aktorki działający w instytucjach państwa faktycznie kierują się różnymi interesami i są w stanie niezależnie od zewnętrznych nacisków je realizować, czyż nie jest możliwe, żeby jakaś ich część sprzyjała emancypacyjnym projektom (por. Rawłuszko 2014)?

Pragnę podkreślić, że w odniesieniu do wszystkich teoretycznych inspiracji podążam za sugestią Giddensa, który w odniesieniu do własnej teorii mówi: „pojęcia teorii strukturacji, tak, jak każdej perspektywy teoretycznej, powinny pełnić w badaniach wyłącznie funkcję »uczułającą«. Znaczy to, że mogą być użyteczne w myśleniu o problemach badawczych oraz w interpretacji uzyskanych wyników” (2003: 378). Celem moich poszukiwań teoretycznych jest znalezienie instrumentów porządkujących i ułatwiających zrozumienie badanego studium przypadku. Teoretyczne rozróżnienia traktuję więc przede wszystkim jako narzędzia analizy socjologicznej, „pojęciowe punkty wyjścia” (Babbie 2007: 147).

1.1. Teoria strukturacji Anthony’ego Giddensa

Podstawą propozycji teoretycznej Anthony’ego Giddensa, sformułowanej przede wszystkim w *Nowych zasadach metody socjologicznej* (2009) i *Stanowieniu społeczeństwa* (2003), jest silna koncepcja podmiotowości, zakładająca możliwość podejmowania oraz rozumienia przez jednostkę własnego działania. Integralnymi cechami kondycji ludzkiej są: zdolność do oceny, kalkulacji i świadomego podejmowania decyzji, branie pod uwagę zastanych warunków społecznych i relacji wobec innych jednostek. Jesteśmy „refleksyjnymi podmiotami działającymi” – przeważnie całkiem dobrze zdajemy sobie sprawę z tego, co, jak i dlaczego robimy w naszym życiu. Jak pisze Giddens,

refleksyjne monitorowanie działalności jest chroniczną właściwością codziennych działań i obejmuje nie tylko postępowanie jednostki, ale również innych aktorów. Znaczy to, że aktorzy nie tylko stale monitorują własne czynności i oczekują tego samego od innych, lecz nadto kontrolują fizyczne i społeczne aspekty sytuacji, w której się poruszają (2003: 43).

Silna podmiotowość to swoboda kształtowania własnych działań, przestrzeń na indywidualną twórczość i kreatywność, świadome rozważanie „za” i „przeciw”, czynienie założeń na temat innych osób, uwzględnianie przeszłych relacji i posunięć, celowe wykorzystywanie wiedzy, umiejętności oraz posiadanych środków materialnych. Decyzja, co zrobić, zawsze należy do mnie, choć jednocześnie zakres mojego działania jest ograniczony.

Krępują nas bowiem zastane warunki społeczne – to, co Giddens określa mianem struktury. Z jednej strony są to reguły, czyli uogólnione procedury wykorzystywane przez jednostki w praktykach społecznych. Różne, formalnie wyrażone lub nie, istniejące w dyskursie bądź „milczące”, świadome i nieświadome zasady postępowania, zwyczaje i etykiety organizują sposoby społecznych zachowań i konstytuują społeczne znaczenia, ściśle wiążąc się z sankcjami i, dosłownie, regulacją. Przykładami reguł są spisane prawo, zasady prowadzenia konwersacji towarzyskiej, uczestniczenia w spotkaniu, reguły językowe, procedury biurowe, pewne nieformalne konwencje postępowania – do nich wszystkich odwołują się aktorzy w swoich działaniach. Z drugiej strony, postępowanie jednostek limitują dostępne zasoby, zarówno te fizyczne, wytworzone przez człowieka lub pochodzące ze środowiska naturalnego, jak i niematerialne, odnoszące się np. do wiedzy i indywidualnych kompetencji jednostek. Obydwa typy zasobów uczestniczą w generowaniu władzy i są nierówno dystrybuowane w społeczeństwie. Struktury mają więc dwoisty charakter. Tworzone są przez reguły i zasoby, które wpływają na siebie nawzajem – tak jak zasoby mogą wynikać z reguł, tak reguły mogą stanowić rezultat określonego rozkładu zasobów. Swoboda aktorów społecznych jest więc zawsze limitowana, choć, jak konsekwentnie podkreśla Giddens, nigdy nie zostaje zredukowana do zera. Ograniczeniom nakładanym na działania jednostek (przez to, co strukturalne) odpowiadają ograniczenia wpływu struktury (przez podmiotowość jednostek). Struktura nie jest domeną przymusu, która mechanistycznie determinuje działania aktorów, działanie bowiem to „wywoływanie zdarzeń, których sprawcą jest podmiot, w tym wszakże sensie, że w każdym momencie swej czynności mógłby postąpić inaczej. Cokolwiek się zdarzyło, mogłoby się nie zdarzyć, gdyby nie jego interwencja” (Giddens 2003: 47).

Jednostka i struktura pozostają w stale dynamicznym, procesualnym i współzależnym układzie. Struktura daje jednostkom możliwości działania i jednocześnie je ogranicza, jednostka wykorzystuje dostępne reguły i zasoby, przez co współtworzy strukturę, zwrótnie podlegając jej wpływom. Specyfikę tej relacji oddaje pojęcie „dualności struktury”, jak tłumaczy Giddens – „struktura społeczna jest konstytuowana przez działanie podmiotowe, stanowiąc zarazem element zapośredniczający to konstytuowanie” (2009: 100). Ujmując ten proces w czasie, mamy do czynienia z ciągłą strukturacją systemów społecznych, czyli ich nieustannym odtwarzaniem i wytwarzaniem w działaniach aktorów (Manterys 2009).

Cały czas jednak kluczową postacią pozostaje refleksyjna jednostka, zdolna do „powodowania różnicy”. Jak wielokrotnie podkreśla Giddens, „w samym pojęciu działania jest niezaprzeczalne, że (1) osoba »mogłaby (w przeszłości) działać inaczej« oraz, że (2) świata, z uwagi na to, że wytwarzany jest przez niezależny od działającego strumień zdarzeń-w-procesie, nie cechuje uprzednio zdeterminowana

przyszłość” (2009: 64). Nieodłączną konsekwencją tak widzianego porządku i zmiany społecznej, relacji między strukturą a jednostką, jest specyficzne ujęcie władzy, o której Giddens pisze w następujący sposób:

„Władza” w znaczeniu: transformatywna zdolność ludzkiego działania podmiotowego, jest zdolnością aktora do wkraczania w przebieg zdarzeń po to, aby zmienić ich bieg; w tym sensie jest ona „możliwością”, która pośredniczy między intencją czy potrzebą a faktyczną realizacją pożądanego celu (2009: 92).

Władza nie jest więc ani dobra, ani zła. Odnosi się do możliwości wykorzystania istniejących reguł i zasobów przez działającą jednostkę po to, aby, w sposób zamierzony lub nie, ingerować w otoczenie, wpływać na innych i same struktury, osiągać pożądane przez siebie rezultaty. Poprzez nieustanną współzależność od innych aktorów i poruszanie się w ramach istniejących uwarunkowań strukturalnych jednostki nie są w pełni świadome ani nie mogą przewidzieć wszystkich konsekwencji swoich działań. Ich pole manewru i władza są ograniczane i niepewne, ale zawsze istnieją.

Teoria strukturacji proponuje całościową wizję społeczeństwa jako stałej zmiany i ciągłości zarazem. Giddens rozważa fundamentalne kwestie dla każdej teorii społecznej – naturę ludzkiego działania, relacje między jednostką a społeczeństwem, przy czym wydaje się, że czyni to, przybliżając się do zrealizowania wcześniejszego postulatu Norberta Eliasa o poszukiwaniu „subtelniejszych narzędzi myślenia niż tradycyjna antyteza »z determinowania« i »wolności«” (2008: 221). Propozycja Giddensa to odpowiedź na wezwanie Eliasa do poszukiwania „nowych środków myślowych i językowych” i jego jakże słuszną krytykę ówczesnych narzędzi analizy socjologicznej. W 1970 roku Elias pisał:

Samo pojęcie „społeczeństwo” ma ten charakter izolowanego obiektu w stanie spoczynku [...]. To samo dotyczy pojęcia „jednostka”. Odpowiednio do tego czujemy się ciągle zmuszani do zupełnie bezsensownych sformułowań, takich jak zwrot „jednostka i społeczeństwo”, który stwarza pozór, jakoby „jednostka” i „społeczeństwo” były dwiema różnymi rzeczami jak stół i krzesło, jak garnek i patelnia. Można się potem wdawać w długie dyskusje, jaka relacja zachodzi między tymi na pozór osobno istniejącymi obiektami, choć może na innym poziomie swej „świadomości” słusznie zauważamy, że społeczeństwa składają się z jednostek i że jednostki mogą nabywać specyficznie ludzkiego charakteru, np. zdolności do mówienia, myślenia i kochania, tylko w relacji do innych i dzięki niej, a zatem „w społeczeństwie” (2010: 146).

Giddens wprost odpowiada na sformułowany przez Eliasa dylemat. Dualność struktury, społeczeństwo jako strukturacja, podmiotowość jednostek i relacyjna koncepcja władzy – to kluczowe kategorie, umożliwiające wyjście poza statyczne pojęcia. Do jakiego jednak stopnia teoria Giddensa jest przydatna do badania zmiany społecznej?

Przeanalizuję w tym miejscu teoretyczne koncepcje Margaret Archer. W ten sposób stopniowo doprecyzuję teoretyczne ujęcie zmiany społecznej, jakie przyjmuję na użytek swojego badania.

1.2. Teoria morfogenezy Margaret Archer

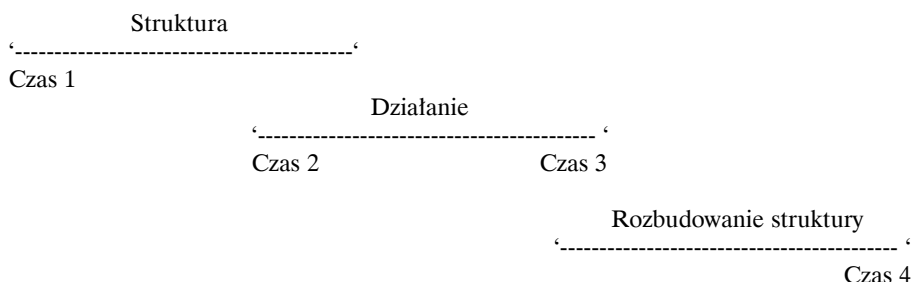
Pierwszym uzasadnionym zastrzeżeniem wobec Giddensowskiej wizji „społeczeństwa jednostek” może być jej ogólność. Wzajemna współzależność aktorów wobec siebie i struktury oraz nieustanna produkcja i reprodukcja społeczeństwa w działaniach jednostek tworzą spójny, lecz bardzo ogólny obraz całości, w której wszystko jest możliwe. Z perspektywy zainteresowań zmianą społeczną oznacza to niemożność określenia samej zmiany, postrzeganej jako wyodrębnione i jednostkowe wydarzenie. Praktycznie niemożliwe staje się przybliżenie się do początków i końca czegoś, co choćby poprzez częściowe domknięcie mogłoby zostać uchwycone jako „zmiana” właśnie. W tym sensie teoria Giddensa nie zachęca do zastosowania definicji zmiany społecznej zaproponowanej przez Piotra Sztompkę, która „zawiera trzy elementy: 1) różnicę, 2) w różnych momentach czasu, 3) między stanami tego samego systemu” (2005: 20). Strukturalizacja wydaje się być ciągłą i płynną przemianą-ciągłością, wymykającą się bliższej analizie. Margaret Archer, która w tym samym czasie co Giddens podejmowała zagadnienie jednostkowej podmiotowości i zmiany społecznej, słusznie podkreśla: „z powodu dynamicznego współoddziaływania elementów składowych, strukturalizacja nie oznacza stałości, trwałości, czy choćby punktu dotarcia w rozwoju. Strukturalizacja sama w sobie jest zawsze procesem, nigdy produktem” (1982: 457).

Giddensowska koncepcja dualności struktury wskazuje na jej podwójną rolę – struktura jest zarówno środkiem, jak i efektem działania jednostek, które stale zwrotnie organizuje, jednocześnie stale z nich wynikając. Proces będący konsekwencją tej współzależności – strukturalizacja – to stałe i stale plastyczne stanowienie społeczeństwa. Niedoskonałość takiego ujęcia uwidaczniają uwagi Archer, która pisze, że „zamiast przekraczać dychotomię woluntaryzmu i determinizmu, dwie strony »dualnej struktury« odpowiednio ją ucieleśniają: są po prostu zlepione razem w pojęciowym imadle” (1982: 460). Niemożliwe jest wskazanie, w jakich warunkach niektóre zachowania odtwarzają strukturę, a kiedy inne lub te same zachowania ją zmieniają. Strukturalizacja sprawia, że bez przerwy oscylujemy między wizją swobodnych aktorów nieustannie przekształcających swoje otoczenie a obrazem trwających i niezmiennych społecznych struktur zapewniających powtarzalność i spójność życia społecznego. Społeczeństwo z jednej strony staje się bardzo ulotne i plastyczne, z drugiej zaś – nieelastyczne i ograniczające. Trudno rozpoznać, kiedy mamy więcej wolności, a kiedy mniej, w jakich warunkach możemy coś zmienić, a w jakich, wobec przewagi strukturalnych ograniczeń, warunki naszego życia, mimo starań, pozostaną bez zmian. U Giddensa sama zmiana społeczna jest zawsze ewentualnością, pewną opcją – w równym stopniu możliwą i niemożliwą zarazem. Margaret Archer rozwiązuje tę kwestię poprzez wprowadzenie pojęcia morfogenezy i subtelniejsze przyjrzenie się władzy jednostek.

Morfogeneza to proces złożonych interakcji między jednostką a strukturą, który, w przeciwieństwie do strukturalizacji, produkuje zmianę w systemie, która może być postrzegana jako pewien zakończony etap, produkt końcowy. Jak tłumaczy socjologka,

[d]ziałanie jest oczywiście nieustanne i niezbędne dla zarówno kontynuacji, jak i dalszego rozwoju systemu, ale wynikająca interakcja będzie inna od wcześniejszej, ponieważ jest warunkowana strukturalnymi konsekwencjami wcześniejszego działania. W ten sposób perspektywa morfogenetyczna nie tylko jest dualna, ale też sekwencyjna, wchodząc w niekończące się cykle – warunkowanie strukturalne / interakcja strukturalna / rozbudowywanie struktur – i tak ujawnia dialektyczne, wzajemne oddziaływanie między strukturą a działaniem (1982: 458).

Sekwencyjność pociąga za sobą potraktowanie czasu jako rzeczywistego elementu zmiany społecznej. Czas to nie tylko przestrzeń, w której dzieją się interakcje, ale rzeczywista teoretyczna zmienna pozwalająca analitycznie zobaczyć, że struktura i działania jednostek znajdują się w różnych przedziałach. Morfogeneza pokazuje, że pewne uwarunkowania strukturalne poprzedzają działanie jednostek, które je zmienia, a rozbudowana w ten sposób struktura logicznie następuje po tych działaniach. Obrazuje to następujący wykres (1982: 468):



Morfogenetyczne podejście uznaje, że w pewnych, dających się w przybliżeniu zidentyfikować, momentach zmiana się „dokonuje” i w jakiś sposób kończy, a „nowe” zaczyna być coraz szerzej obecne. Podobne stanowisko odnajdujemy u Sztompki:

Dosyć często możemy zaobserwować w systemach społecznych specyficzne „progi graniczne”, po przekroczeniu których rozległość, natężenie i siła rozpędu pojedynczych częściowych zmian doprowadza do przekształcenia tożsamości systemu i prowadzi nie tylko do ilościowej, ale rzeczywiście jakościowej innowacji (2005: 21–22).

Warto podkreślić, że teoretyczna propozycja Archer jest kluczowa z perspektywy praktycznej. Zakotwiczenie zmiany społecznej w różnych przedziałach czasowych wydziela ją z niekończącej się społecznej płynności, umożliwiając badanie. Wyodrębnione momenty pozwalają przyglądać się zróżnicowanej sile strukturalnych ograniczeń, analizować stopnie swobody konkretnych aktorów społecznych w różnych, ale też empirycznie dostępnych warunkach. Analityczne rozdzielenie struktury i działania, poprzez realne uwzględnienie zmiennej czasu, oddaje autonomię zarówno jednostce, jak i strukturze, nie zaprzeczając jednocześnie złożonej i stałej zależności między nimi.

Kolejnym istotnym zagadnieniem jest doprecyzowanie zakresu władzy jednostki wobec ograniczeń strukturalnych. Z perspektywy zmiany społecznej konieczne jest

określenie, jakie zasoby i reguły i pod jakimi warunkami pozwalają na własną transformację. Mówiąc inaczej, konieczne jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie o to, jak, przy pomocy dostępnych środków i w ramach ustalonego porządku, można zmienić rozkład zasobów i owe zasady. Według Giddensa cały transformacyjny potencjał leży w rękach jednostek – jest po prostu tym samym, co podmiotowość (por. Cohen 1987).

Dzięki uwagom Margaret Archer możemy trafniej zniuansować ten obraz. Badaczka zauważa, że jakość strukturalnych własności – zarówno reguł, jak i zasobów – jest bardzo zróżnicowana, a ich natura, niezależnie od władzy jednostek, warunkuje różny stopień podatności na zmiany. Archer przywołuje różnorodne przykłady: prawo podatkowe, które zmienia się stosunkowo szybko i łatwo, zdecydowanie trwalsze procedury biurokratyczne i zapisy konstytucyjne, nieelastyczne normy związane z płcią kulturową czy ograniczone złoża mineralne, których wyczerpywania nie sposób odwrócić. Wobec różnorodnych reguł i zasobów, aktorzy społeczni dysponują ograniczoną władzą, której granice wynikają nie tyle z położenia i cech samych jednostek, ile ze specyficznych właściwości struktury. Realne możliwości reprodukcji bądź transformacji struktury nie są związane tylko i wyłącznie z władzą jednostek. Archer podkreśla, że pewne konfiguracje reguł i zasobów, wyraźnie uosabiane np. przez instytucje społeczne, reprezentujące ich najszerzej rozpowszechnione i trwałe wzory, działają stosunkowo niezależnie od nas – „za naszymi plecami” i/lub „przed naszymi oczyma”. Powtarzalność pewnych praktyk nie tyle więc wskazuje na rutynizację i reprodukcję społeczeństwa przez aktorów, ile na trwałość i sztywność ograniczeń, które oni napotykają¹.

Specyficzny charakter pewnych elementów struktury wskazuje na jeszcze jedną, kluczową dla nas, kwestię. Archer (1985, 1988) przedstawia ją w polemice wobec założeń określonych mianem „mitu integracji kulturowej”. Mit oznacza przyjmowanie w naukach społecznych założenia o wysokim stopniu spójności i jednorodności, odnoszącej się zarówno do spójności logicznej między różnymi elementami kultury (idee, ideologie, wierzenia, dyskursy, źródła legitymizacji itp.), jak i zgodności przyczynowo-skutkowej między kulturą a systemem społecznym (rozumianym przede wszystkim jako system współpracy i konfliktów różnych grup społecznych wynikających z odmiennych interesów i zróżnicowanej władzy). Mit kulturowej integracji lekceważy znaczenie niespójności w ramach systemu kulturowego i społecznego, nie zauważa różnorodności grup społecznych i obecności alternatywnego układu zależności między grupami, odrzucając możliwość zaistnienia jakichkolwiek warunków podważających zakładaną integrację i jednolitość. Odnosząc się wprost do problematyki zmiany społecznej, Archer utrzymuje rozróżnienie na system kulturowy i społeczny i teoretyzuje na temat możliwych zależności między

¹ W tym kontekście Archer rozbija też Giddensowskie „zlepienie” władzy, podmiotowości jednostek i transformacji społecznej, zdecydowanie utrzymując, że relacja ta może być ujmowana tylko na zasadach ewentualności. Wobec specyfiki ograniczeń strukturalnych pojawiają się przynajmniej trzy zastrzeżenia. Po pierwsze, potencjał zmiany będący cechą struktury może nie zostać wykorzystany przez tych, którzy mają władzę. Po drugie, wykorzystanie strukturalnego potencjału do zmiany niekoniecznie musi zakładać wykorzystanie władzy. Po trzecie, znaczna władza może zostać wykorzystana w danym kontekście, ostatecznie nie prowadząc do żadnej zmiany.

dwoma poziomami, przyjmując, że cykl morfogenezy może odbywać się w granicach tych systemów niezależnie i równolegle do siebie. Z tej perspektywy zmianę społeczną można ujmować np. jako wynik napięcia między dwoma systemami i w ich wewnętrznych ramach². Trafną egzemplifikacją takiej tezy, w tym przypadku kulturowej morfogenezy i strukturalnej morfostazy, są słowa Ulricha Becka dotyczące przemian stosunków między płciami we współczesnych społeczeństwach Zachodu:

Ten powstały w historycznym rozwoju amalgamat nowej świadomości i starego położenia jest w podwójnym sensie wybuchowy: młode kobiety wobec zrównania wykształcenia, uświadamiając sobie swoje położenie, zaczęły oczekiwać większej równości i partnerstwa w pracy zawodowej i rodzinie. Ich oczekiwania zderzają się z *przecíwnymi* tendencjami na rynku pracy i w zachowaniu mężczyzn. Mężczyźni natomiast wyćwiczyli się w *retoryce równości*, za którą nie poszły czyny. Z obydwu stron powłoka iluzji stała się cienką: przy zrównaniu warunków (jeśli chodzi o wykształcenie i prawo), położenia mężczyzn i kobiet stają się jednocześnie *bardziej nierówne, bardziej uświadomione i mniej uprawnocnione*. [...] Znajdujemy się więc, ze wszystkimi przeciwieństwami, szansami i sprzecznościami, dopiero na *początku* wyzwania się ze „stanowych” ról przypisanych przez płęć. Świadomość wyprzedziła rzeczywistość (2004: 152).

Konsekwencją teoretycznej propozycji uchwycenia relacji między poziomem kulturowym a społecznym jest zobaczenie wewnętrznej różnorodności systemów. Odmienne wzory zasad i reguł w niejednorodny sposób dostępne są różnym jednostkom i grupom społecznym. Taka perspektywa ukazuje, jak złożona i nieewidentna jest sytuacja zmiany społecznej i, paradoksalnie, to zdecydowanie bardziej kontekstualne i złożone ujęcie umożliwia dopiero jej analizowanie.

Idąc za tropem wskazanym przez Becka, a więc zauważając współcześnie istniejące rozbieżności między nierównym dostępem do zasobów a świadomością kobiet i mężczyzn, zajmę się teraz ostatnim z tych elementów. Społeczne reguły, które kształtują porządek płci, funkcjonują bowiem poprzez same jednostki. Zależność między podmiotowością aktorów społecznych wobec struktury staje się jeszcze bardziej skomplikowana. Z perspektywy zmiany społecznej związanej z emancypacją kobiet przyjrzenie się temu zagadnieniu jest pilne i konieczne.

1.3. Habitus Pierre’a Bourdieu i możliwości jego przekroczenia

Trwałość i małą podatność na zmianę wzorów społecznych dotyczących tego, co „męskie” i „kobiece”, czy – mówiąc językiem Giddensa (2003) – ich „głębokie osadzenie” i „uwikłanie w reprodukcję społeczną” zauważał sam autor teorii strukturalizacji. To, co w naukach społecznych nazywamy płcią społeczno-kulturową

² Wzajemne oddziaływanie dwóch poziomów może według Archer (1988) prowadzić do czterech analitycznie wyróżnialnych konfiguracji: 1) połączenie strukturalnej morfostazy i kulturowej morfostazy, 2) rozłączność kulturowej morfostazy i strukturalnej morfogenezy, 3) rozłączność kulturowej morfogenezy i strukturalnej morfostazy, 4) połączenie kulturowej morfogenezy i strukturalnej morfogenezy.